

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uozmy dzieci czytać po polsku!

„GAZETĘ OLSZTYŃSKĄ“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można. Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu nowo przystępującemu czytelnikowi.

„Gazeta Olsztyńska“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę i kosztuje dla tych, co ją z drukarni sami odbierają, 60 fen., na pocztach 75 fen., a z odnośzeniem w dom przez listowego 1 markę kwartalnie.

Prosimy o liczne zapisywanie i rozszerzanie „Gazety Olsztyńskiej.“

Co słychać w świecie?

Ojciec św. wystósował do pła dr. Windthorsta i prezesów nowo utworzonego Towarzystwa ludowego katolików Niemiec „list“, w którym pochwała zadanie towarzystwa, występującego do walki z socjalizmem, życzy mu wszelkiego powodzenia i udziela mężom, którzy się tego zadania podjęli, błogosławieństwa.

Berlin. Oredownik państwowy podaje do wiadomości, że 2-go października roku zeszłego wielkie obszary (5 tysięcy 250 hektarów) piaszczyste w powiecie człuchowskim i strojnickim za 340 tysięcy marek zakupione zostały przez rząd, aby tam założyć lasy. Pielgrzym już o tém pisał. Lud tamtejszy ma z tego wielką korzyść, bo nie tylko dostał pieniądze za nieuprawne role, lecz też zabezpieczone są okoliczne pola przed zapiaszczeniem.

— Chrzest najmłodszego syna cesarskiego ma się odbyć dnia 25-go tego miesiąca. Dwaj najstarsi książęta mają od Wielkanocy zostać oddani do zakładu kadetów w Holsztynie.

— Wniosek o powrót Jezuitów nie przyjdzie, jak się zdaje, pod obrady w obecnej sesji sejmowej. Gazety niemieckie piszą, że przed tym wnioskiem ma pierwszeństwo 17 innych wniosków.

W Bawaryi gwałt wielki. Cesarz Wilhelm zamierza odprawić wielkie

manewra z wojskami bawarskimi. Nigdy dotąd tego nie bywało, a bawarczycy troskliwi o pozory swojej niezależności, widzą w tém właśnie swoje upokorzenie i chęć poskromienia ich mrzonek odrębności.

W Włoszech północnych tysiące robotników jest bez chleba. Fabryka machin „Ausaldo“ w Genui wypowiedziała 1500 robotnikom zatrudnienie. Wybrali oni między sobą delegatów i posłali ich do prefekta z tém orzeczeniem, że jeżeli im jakkolwiek praca nie będzie dana, to przyciśnięni głodem będą robić bunty i gwałty. Prefekt ma ich podobno zatrudnić przy budowie okrętów. W Turynie jest 1000, w Medyolanie 6 tysięcy robotników bez chleba. Król włoski ofiarował już 15 tysięcy lirów dla zgłodniałych.

Z Ameryki. Z pola walki między Indyanami a wojskami amerykańskimi Stanów Zjednoczonych nadchodzi bliższe szczegóły o bitwie, o której już poprzednio pisaliśmy. Była to rzeczywiście bardzo zacięta i rozpaczliwa walka rasowa; nawet ranni Indyanie nie ustępowali z pola bitwy. Żołnierze używali karabinów, a Indyanie bili pałkami, używając ich z właściwą im złością. Nie długo jednak mogli się Indyanie opierać przemocy broni palnej, zaczęli niebawem uciekać, a wtedy kawalerya puściła się za nimi w pogoń. Konnica goniąc za uciekającymi, strzelała do nich, kłuta, nie przestawszy ścigać, dopóki ostatniego Indyanina, którego spotkała, nie zabiła, nie przebacząc ani dzieciom, ani kobietom; trzystu Indyan padło trupem, a nadto zamordowali żołnierze 150 kobiet i dzieci, ukrytych w obozie. Późniejsze telegramy donoszą, że z wszystkich stron podążają Indyanie na pomoc swym braciom, to też wojsko Unii znajduje się w krytycznym położeniu; dowódcy tych wojsk wysyłają kuryerów po pomoc. Nowy szaniec usypali Indyanie w bliskości White Clay Creek; ma ich być w tym obozie

około 3 tysiące wraz z kobietami i dziećmi. Jenerałowie Brooke, Carr i Miles rozporządzają podobno dostatecznymi siłami, aby tych wszystkich Indyan wyciąć do nogi. Indyanie chcą się układać z tymi jenerałami co do warunków zaprzestania dalszej walki, ale jenerałowie mają być przeciwni wszelkim układom.

— Republika zjednoczonych stanów Brazylii została przez cesarza niemieckiego uznana.

Z dyecezyi warmińskiej.

Brak księży w naszej dyecezyi wykazuje się i z tegorocznego spisu duchowieństwa. W ubiegłym roku zmarło 11 księży (ta sama liczba co w roku zaprzeszłym). Nowo wyswięconych zostało w ubiegłym roku 16 księży, ale dało się to skutecznie tylko przez to, że z dwóch lat do święceń kapłańskich przygotowywano. Ostatnich więc 10-ciu młodych księży wrachować więc trzeba na nowy rok. Wskutek tego brak księży jest większym, niż był. Ośm probostw jest nieobsadzonych; kapelanów nie ma ani połowy tyle, co brak; wielu proboszczów przeszło 60 lub 70 lat starych, musi się obyć bez kapelana. — Liczba komunikantów w dyecezyi warmińskiej wynosi teraz 204 tysiące 60, czyli o 3 tysiące 47 więcej niż w roku poprzednim. — Najstarszym z duchowieństwa warmińskiego co do urzędu jest ks. kanonik Müller, urodzony 1805 r., na kapłana wyswięcony 1831 r.; w sierpniu tego roku, jeżeli Bóg da doczekać, będzie ks. kanonik Müller obchodzić 60-letni jubileusz kapłaństwa. 50-letni jubileusz kapłaństwa obchodziło już oprócz niego 3 kanoników, 1 profesor, 3 będących w urzędzie i 3 już z urzędu zrezygnowanych proboszczów. W tym roku nie będzie żaden ksiądz w naszej dyecezyi 50-letniego jubileuszu kapłaństwa obchodził. — Z 265 księży dyecezyi warmińskiej jest 213 zatrudnionych w duszpasterstwie, 52 w innych urzędach. Na

każdego księdza w duszpasterstwie przypada zatem około tysiąc komunikantów. Jako duchowni wojskowi pracują: stale proboszcz wojskowy w Królewcu i pobocznie 11-tu księży warmińskich.

25-letni jubileusz kapłaństwa obchodzić będzie w tym roku siedmiu księży i to księży proboszczowie: Macherzyński w Brunswaldzie, Ernst w Gr. Rautenberg, Fahl w Świętójlipce, Wunderlich w Pruskim Holądzie, ks. dziekan Matern i ks. prof. dr. Weiss w Brunsberdze, kapelan Woywod w Reichenberg.

Z Galicyi.

II.

(Dokończenie).

Głębokość wierconych studzien petrolejowych jest rozmaita; najgłębiej zapuszczono się w Ropiance, tam bowiem wynosi głębokość wiercenia 350 metrów; a najnowszy czas pokazuje w Słobodzie rungurskiej do 500 metrów. Czém głębiej się idzie, tém trudniejszą i kosztowniejszą staje się robota; do wiercenia i pompowania znalezionej ropy nie wystarczają już siły ludzkie i trzeba się uciekać do odpowiednich maszyn.

Najważniejszymi miejscowościami, gdzie ropę naftową wydobywają, są: Wietrzno, Klęczany, w powiecie nowosądeckim, Sękowa i Siary niedaleko Gorlic, Ropica, Męcina, Wojtkowa, Harkłowa, na południe od Bieczy, Ropianka niedaleko Dukli, Bóbrka pod Krosnem, Polana w powiecie bireckim, Borysław, Schodnica, Mraźnica i Wolanka nieopodal Drohobycza, nareszcie Słoboda rungurska niedaleko Kołomyi.

Ropa czyli tak zwana surowica naftowa jest gęsta, brunatna, a mając w sobie za wiele lotnych części, na przykład bencyny i za wiele smoły, nie może być bez oczyszczenia używaną na światło. Chcąc surowicę oczyścić, trzeba ją za pomocą ognia destylować, tak, jak to czynią z wódką, aby ją czystą otrzymać. Oprócz destylowania potrzeba jeszcze i innych sposobów używać, ażeby naftę uwolnić od resztek wody i smolnych części i uzyskać destylat, przydatny do użycia w lampie. Jakoż wszędzie tam lub w pobliżu, gdzie są kopalnie nafty, powstają także po największej części destylarnie, zajmujące się oczyszczaniem surowej ropy.

Tak samo trzeba czyścić i wosk ziemny. Dwoma najważniejszymi przetworami wosku są: parafina, biaława, mocno poświecająca, używana na świece i cerazyna, zupełnie do wosku pszczelnego podobna, a znacznie od niego tańsza.

W całej Galicyi wydobywa się corocznie około 500 tysięcy i więcej centnarów metrycznych surowizny, z których około 100 tysięcy centnarów idzie w handel w stanie surowym, reszta zaś jest rektyfikowaną i daje około 300 tysięcy centnarów metrycznych nafty czyszczonej. Wydobywa się również około 125 tysięcy centn. metr. wosku ziemnego. Wartość tych skarbów ziemnych wynosi corocznie 5 do 6 milionów złotych austriackich (złoty austriacki równy naszym dwóm markom) za naftę, a 1 do 4 miliony za wosk ziemny. Ilość ludzi, którzy przy wydobywaniu i czyszczeniu tych kopalni znajdują zarobek, przechodzi 50 tysięcy. Przed trzydziestu i czterema laty nie wiadano jeszcze wcale o tém, że takie skarby mieści w sobie północny stok Karpat, a do oświetlenia używano znacznie droższych olejów roślinnych, łożu bydłęcego, wyrabianej z niego stearyny, a w braku tych materiałów, kopcącego łuczywa. Dopiero nauka połączona z pracą wydobyły na jaw skarb podziemny, przynoszący dziś całemu krajowi i wielu krajom zagranicznym tak wielką korzyść.

Borysław i Słoboda rungurska były kilkanaście lat temu wsiami, podobnymi do wielu sąsiednich. Dziś na gruntach, które dawniej orał tylko rólNIK pośród ciszy sielskiej, roi się hałaśliwe życie przemysłowe. Ludzie jak krety pokopali jamy obok jam i ciągną z nich złoto w kształcie brunatnej ropy lub wosku. W samym Borysławiu jest przeszło 6 tysięcy studzien, z których wydobywają naftę i wosk ziemny. Tygodniowo dobyto czasem do 20 tysięcy centn. nafty, a do 12 tysięcy centn. wosku ziemnego. Około 10 tysięcy ludzi zamieszkało dziś w Borysławiu z powodu takiego korzystnego przemysłu. Od czasu do czasu gdy studnia się wyczerpie i ropy już dać nie chce, rzucą ją przedsięwiorca i posuwa się dalej.

Z większym porządkiem postępuje robota przy kopaniu nafty w Słobodzie rungurskiej. Roczny wydatek studzien tatejszych daje około 120 tysięcy centnarów metrycznych ropy. Niedawna wieś wygląda dziś jak miasto zbudowane z wysokich wieżyc, gdzie się znajdują maszyny, przybory do wiercenia i pompowania. Dym unoszący się z kominów, para buchająca z kotłów parowych, huk i stuk różnego rodzaju, ruch ludzi i wozów zastąpił tam dziś spokojne zajęcia rolnicze.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Minister kolei żelaznych p. Maybach, zezwolił — jak się dowiadujemy z wiarogodnego źró-

dła — na oświetlenie dworca i biór kolejowych (Betriebsamtu) gazem. Z tego powodu gaz w mieście naszym zapewne stanieje.

— O wychodźstwie do Saksonii piszą do „Reichsanzeigera“ z Kwidzyny: „W ostatnich latach wywędrowało z obwodu rejencyjnego kwidzyńskiego 21 do 22 tysiące dusz, a rocznie wychodzi ztąd na wiosnę 12 tysięcy robotników wiejskich do obwodów w środkowych Niemczech, gdzie hodują ówikłę, i powracają do ojczyzny dopiero na zimę. Obok tego wychodzą do większych miast i obwodów przemysłowych na Zachód bezustannie siły robocze. Wiarogodny znawca stosunków, ks. Lis, któremu powierzono duszpasterstwo nad polskimi robotnikami w Westfalii, ocenia liczbę tylko tamże pracujących robotników polskich z Prus Zachodnich i z W. Ka. Poznańskiego na 25 tysięcy. W ostatnich czasach zdarzyło się nawet, że siły robocze (czeladź) werbowano ztąd do Szwajcarii.

— Przed wychodźstwem do Berlina ostrzegają także gazety niemieckie. Jest teraz w Berlinie tysiące robotników, rzemieślników i kupców bez zajęcia. Dziewczyny, które tam szukają służby, giną zupełnie na ciełe i duszy w rozpustach wielkiego miasta. Więc lepiej w domu siedzieć, bo

Czy na lądzie, czy na morzu:

Wszędzie bieda, mój Grzegorz.

* Gazeta robotnicza, taki jest tytuł nowej gazety, jaką w Berlinie wydają socjaliści celem buntowania polskich robotników. Podobno i w naszej prowincyi już tę gazetę rozrzucają. Trzeba więc gazet takich nie przyjmować, albo je natychmiast spalić. W dzisiejszych czasach za kilka trojaków każdy robotnik dostać może dobrą, polsko-katolicką gazetę. W Olsztynie, na pochwałę robotników powiedzieć można, że się dość do czytania biorą, a niektórzy z nich oprócz „Gazety Olsztyńskiej“ czytują jeszcze i inne pisma, jak na przykład „Misyonarz katolicki“ lub „Światło“, dalej książki z Czytelni ludowych. Co prawda, mogłoby więcej robotników gazetę zapisać, boć na te 60 fen. kwartalnie każdego stać. Prosimy więc czytelników naszych w mieście, aby się starali o rozszerzenie „Gazety Olsztyńskiej.“ Kto rozszerza pisma katolickie, ten przyczynia się do zwalczania socjalizmu. Dobra gazeta czuwa też nad dobrém swych czytelników. — Ktoby z robotników w Olsztynie chciał „Gazetę Olsztyńską“ zapisać, a brak mu tych kilku trojaków, to niech przyjdzie do naszej drukarni i da swe nazwisko zapisać. My mu gazetę dawać będziemy do Wielkanocy bez pieniędzy, a kto rzetelny, to gdy zarobek się ruszy, to gazetę zapłaci. Dalej więc

do zapisywania gazetki polsko-katolickiej, a precz z socjalistycznymi!

* **Lidzperk.** W poniedziałek aresztowano tutaj pewnego złodzieja, gdy właśnie chciał zabrać drogie sianie. Przy ściganiu go wystrzelił sześć razy z rewolweru, lecz trafił tylko rzeźnika Buchholz i przedziurawił mu ubranie.

* **Kalksztyń.** W nocy na 4-go tego miesiąca sponiewierał jakiś niecnota dziewięć owiec gospodarzowi Huhn tak, że sześć zaraz zdechło, a trzy wkrótce potem. Sprawcy dotąd nie wykryto.

* **Toruń.** W wsi Topolnie wybuchł ogień w pałacu, zapewne przez nieostrożność przy opalaniu górnych pokoi. Ponieważ państwa nie było w domu, całe umeblowanie stało się pastwą płomieni. Spaliła się w ten sposób jedna z najdawniejszych pańskich rezydencji w Prusach Zachodnich. Dwór Topoliński, wystawiony przed dwoma stami lat z górą przez kasztelana Stanisława Konarskiego, zamieszkiwali z kolei: Czapscy, Radziwiłłowie, Potoccy, Jeżewscy. Obecny właściciel p. Włodzimierz Kublicki-Piottuch przed kilkunastu laty dom ten przebudował i powiększył. Strata jest tém dotkliwszą, że wraz z budynkiem spłonęło wiele zbiorów starożytności, wyrobów sztuki i przemysłu polskie. Starożytne meble, szafy, zegary i stoły gdańskie, szkło starożytne z dewizami polskimi, znaczny zbiór saskiej porcelany, wiele delftów, włoskich i polskich fajansów, kilkadziesiąt obrazów znakomitego pędzla, między innymi portrety oryginalne Sobieskiego, Augustów, Stanisława Augusta Bacciarelliego, broń starożytna, zbiór numizmatów, makaty, gobeliny, skóry kordowańskie, wszystko to, po części odziedziczone, po części przez labowników zebrane, spłonęło; nie zdołano również uratować biblioteki zasobnej we wydawnictwa z przeszłego wieku, znacznego archiwum z papierami odnoszącymi się do dziejów prawie wszystkich rodzin w Prusach Zachodnich, głównie zaś Czapskich, Działowskich z Wabcza, Jeżewskich i Leskich.

* **Fuck.** Bednarza Henryka Gehrmana z Sobieńczyce, który namawiał ludzi do wychodźstwa do Brazylii, skazał sąd ławniczy na 600 talarów kary, albo 9 miesięcy więzienia. Gehrman opowiadał ludziom, że cesarz Wilhelm zgadza się na wychodźstwo ludu, że w Brazylii to prawdziwy raj, tak, że nawet starsi, dobrze się mający ludzie, na lep jego poszli. G. stał w korespondencji ze znanym agentem w Lizbonie, José de Santos.

* **Z Tuchali** piszą nam: W dniu 11-go b. m. urządza Towarzystwo nasze na cel dobroczynny w hotelu p. J. Neymana w Tucholi teatr ama-

torski i zabawę z tańcami. Odegrane będą dwie sztuki: „Chłopi arystokraci“ i „Błązek opętany.“ Początek o godz. 8-miej wieczorem. Wstępne na I miejsce 1 markę, na II. 50 fen.

* **W Poznaniu** odbędzie się dnia 19 lub 20 stycznia wiec w sprawie powrotu Ojców Jezuitów. Wiec ten będzie wiecem prowincjonalnym, a zwołanym przez obywatelstwo wszystkich stanów. Tak tedy sprawa tak ważna dozna należytego poparcia ze strony społeczeństwa polsko-katolickiego.

Zajac.

Pewien ubogi krawiec z miasta śląskiego nad Odrą, wyszedł sobie na spacer, bo to była niedziela. Z powrotem do domu spotyka chłopaka, który coś trzymał w zanadrzu.

— A co ty masz chłopcze? — pyta krawiec ciekawy.

— Złapałem zajaczka — odpowie chłopiec — jeżeli chcecie, to wam go sprzedam!

— A wieleżbyś ty chciał za niego?

— Nie mogę dać taniiej jak za półzłotka.

— Dam ci półzłotka, ale mi zaraz oddaj zajaca!

To mówiąc, krawiec sobie pomyślał: Co to będzie za radość dla dzieci! A jakie wyborne pieczyście!... no, będzie się po czém obliżywać!

Dał chłopcu półzłotka i zaraz wziął zajaca. Potem się rozeszli, oba z siebie kontenci.

Krawiec ukrył zajaca pod suknię, a wchodząc do izby, rzekł: Zgadnij żono, co ci przynoszę!

Żona i dzieci otoczyli go dokoła, zgadywali, lecz zgadnąć nie mogli.

Gdy krawiec uchylił połę od sukni, dzieci krzyknęły: zajac! zajac! — i dalejże gonić za nim po izbie. Taki się zrobił hałas, takie śmiechy i krzyki, że aż sąsiedzi zbiegać się zaczęli.

Gdy się wszystko dowoli ucieszyło, krawiec rzekł: U nas zwierzyna, wielka nowina! Moja żono, trzeba nam wypaść tego zajaca; niech rośnie, a potem będziemy mieli z niego pieczyście. Zobaczycie, co to jest zajac naszpilkowany i dobrze upieczony!

Dzieci, z wielkiej ciekawości, radoby natychmiast wsadzić zajaca na rożen. Pytają, kiedy to nastąpi? Lecz ojciec odpowiada: Cicho bębny! Czekaście, aż urosnie!

Cała familia zajęła się gorliwie zajacem. Znoszono jarmuż, kapustę i sałatę. Dawano mu mleka, ile chciał tylko. Zgoła, od ust sobie odejmowali, by tylko wypaść zajaca.

I nie dziw, że zajac, mając wszelkie wygody, rósł prędko i dobrze nabierał tuszy.

Po dwóch miesiącach żona mówi do męża: Ignasiu, czasby już zabić tego zajaca, bo dzieci nie dają mi pokoju.

— Co ty gadasz kobieto? Któż znowu słyszał, żeby zajaca zabijać?... Czy myślisz, że to ciele?... Wiesz przecie, że zajac strzelany jest daleko lepszy!

— Jużci to prawda — odrzekła żona — ale któż go zastrzeli, kiedy ty strzelać nie umiesz?

— Nie kłopot się o to! Znam tu starego myśliwca, który mnie wyreczy.

I zaraz uradzono, że w piątek krawiec sprowadzi strzelca, a w nagrodę jego trudu zaproszą go na pieczyście w niedzielę.

Jakoż w piątek rano przybywa strzelec z dubeltówką na plecach. Cała familia wybiera się za miasto. Idą wszyscy nad Odrę, gdzie brzegi są piaszczyste i wikliną zarosłe.

Krawiec niesie zajaca i ostrożnie go trzyma, a spostrzegłszy starą wierzbę, rzecze: Mości myśliwy, tu ostatnia dla zajaca wybiję godzina! U tej wierzby pożegna się nieborak z tym światem!

To rzekłszy, dobywa sznurka z kieszeni, co widząc stary strzelec, zawołał: A to na co, majsterku?

— Zaraz wam powiem. Nie wątpię, że tegi z was strzelec, ale dla lepszej pewności uwiążę zajaca na sznurku, żeby nam się nie wymknął.

— Róbcie jak chcecie! — rzekł strzelec widocznie obrażony. Poczem odstąpił na czterdzieści kroków, odwiódł kurki u strzelby i czekał tylko na znak krawca.

Ten uwiązawszy zajaca u wierzby, odszedł na bok, cofnął za siebie żonę i dzieci i z całego gardła zawołał: raz, dwa, trzy!

Ledwie wymówił trzy, aż tu strzelec paf z jednej lufy. Patrzają, co się stało - i widzą, niestety, że sznurek przestrzelony, a zajac zmyka co może, wprost do krzaków.

Strzelec z wielkiego podziwienia zapomniał, że ma jeszcze jedną lufę nabitą. Chciał się powtórnie złożyć, ale już było zapóźno, bo zajac zniknął w gęstwinie.

Dopiero zaczęli wszyscy narzekać i przymawiać strzelcowi. Ten, mocno zawstydzony, ruszył ramionami, a w końcu parsknął od śmiechu i odszedł do miasta, życząc im dobrego apetytu.

Łatwo się domyślić, z jaką miną krawiec, żona i dzieci do domu wrócili. Dzieci osobiwie zanosily się od płaczu. Wiele matka wyżyła kłopotu, nim je uspokoić zdołała. Krawiec ze zgryzoty, nie jadł wcale obiadu. Czas zagoił tę ranę, ale dziś jeszcze, ktoby chciał krawca ciężko obrazić, dosyć gdy zapyta: „A co

majsterku, czy smaczny był wasz zajac?"

Nie jeden się uśmiechnie na tę powiastkę, ale przyzna zapewne, że czasem i wielka ostrożność na mało posłuży, bo w ludzkich staraniach i zabiegach często się sprawdza stare przysłowie: „Jednemu szydła gola, a drugiemu i brzytwy nie chcą.“

Stałość.

Idzie Andrzej pieszo drogą,
Srodze zadumany,
Myśla zmartwiony złowrogą:
„Co to dziś za zmiany?
Dawniej chciano nas przyswoić,
Odmawiając prawa,
Skrzydła krotko nam okroić:
To zachętka żwawa.

Gdy im się to nie udało,
Bo to jest bezprawnie:
A więc teraz hejże! śmiało
Bronić nas chcą jawnie.
Polecają pisma nasze
Ludziom do czytania,
I tém samém plemię lasze
Nęca do wytrwania.

Bardzo dobrze to w zasadzie,
Chlubna taka zmiana,
Ale po krótkiej naradzie:
Metoda nieznaną.“

Tak pomyślał Andrzej sobie,
Rozważył przyczyny
I nie pojął w mądrej głowie
Prawdy tej nowiny.

Więc zaprzysiągł wiernym zostać
Stariej swój zasadzie
I jak dotąd wroga chłostać
Przeciwko zagładzie.

Jan Liszewski.

Od Redakcyi.

Wny Pan dr. E. we Lwowie.
„Gazeta Olsztyńska“, wysyłana dwa razy tygodniowo pod opaską, kosztuje 1 markę 25 fen. na kwartał, na cały rok więc 5 marek.

Na Czytelnie ludowe

złożył p. Edmund Karłowski z Olsztyna 50 fen. Razem z poprzedniemi zebraliśmy dotąd 44 m. 30 fen.

Subdelegat Towarzystwa czytelników ludowych, p. J. Mazuch z Raszege nadesłał nam spis osób, które w jego okręgu na Czytelnie złożyły:

I. Z Raszege (na ręce kolektora p. A. Mazucha):
Jakób Mazuch, Antoni Mazuch, Józef Jeleniewski,
Józef Barabasz, Józef Kreczman, Ignacy Tyziak,
Józef Roweda, August Bieniek, Marcja Kersta i Józef Hermanowski, każdy po 50 fen. Ignacy Gorący 35 fen. W-lenty Korczewski 30 fen. August Łuzaj, Józef Gninka, Antoni Roweda, Józef Mazuch, Jakób Hermanowski i Józef Ciccierski, każdy po 20 fen., Joachim Borowski 30 fen., Józef Borek, grózek, Jan Behrent, Katarzyna Kamma i Katarzyna Krygier, każdy po 10 fen.

Razem z Raszege 7 m. 55 fen.
Z Pudlega (na ręce kolektora p. Gety):
Joachim Kłopotowski, Piotr Szafryna, Józef Szlebski, Jakób Perkowski i Piotr Geta, każdy

po 50 fen., Józef Liszewski 55 fen., August Tentara 45 fen.

Razem z Pudlega 3 m. 50 fen.
Z Rydbacha (na ręce kolektora p. J. Sztoli):
Józef Estola, Franciszek Ganswiadt, Ignacy Feifer, Antoni Zimmermann, Franciszek Pompecki, Anna Kuczka, każdy po 50 fen.
Razem z Pudlega 3 marki
Z Leszna (na ręce kolektora p. M. Kywit):
Michał Kywit 50 fen., Anna Kołodziejska 10 f
Z Sampłat: Józef Welk i Józef Kucharzewski po 50 fen.

Razem z Leszna i Sampłat 1 m. 60 fen.
Cała suma wynosi 15 m. 65 fen., którą p. J. Mazuch odesłał do skarbnika Towarzystwa Czytelni ludowych, p. dr. J. Kapuścińskiego w Poznaniu.

Sprzedż drzewa.

We wtorek, 13 stycznia, rano o 10 tej w oberży p. Skirde w Stryjewie.

W czwartek, 15 stycznia w oberży p. Konegen w Wipsovie.

W piątek, 16 stycznia rano o 9 tej w Spręcowie.

W piątek, 23 stycznia rano o 9 tej w Jonkowie.


Nową gazetę „MISYONARZ KATOLICKI“ można także zapisywać i w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“ Tym, którzy już „Misyonarza“ u nas zapisali, donosimy, że pierwszy numer już nadszedł i można go z drukarni „Gazety Olsztyńskiej“ odebrać.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 6 stycznia.)

Pozonien za sto kilo (2 centnary)	17.00—18.00 m.
Zyto za sto kilo	14.00—16.00 m.
Jęczmień za sto kilo	12.00—13.70 m.
Owies za sto kilo	11.00—12.60 m.
Groch biały za sto kilo	11.00—14.00 m.
Słoma (rzanka) za sto kilo	3.00—4.00 m.
Siano za sto kilo	3.80—5.00 m.
Kartofle za sto kilo	2.95—3.50 m.
Wełowina (od łapaki) za 1 funt	0.60—0.80 m.
„ (od brucha) za 1 funt	0.40—0.50 m.
Wiesprawa za 1 funt	0.50—0.60 m.
Okrasa wędzona za 1 funt	0.75—0.80 m.
Mąka rzana za 1 funt	0.12—0.13 m.
Masła za funt	0.95—1.00 m.
Jaj za miedol	0.90—1.00 m.

Ogłoszenia.

 **Dom** dwupiętrowy obok kościoła katolickiego jest za tanią cenę do sprzedania.
Freund, mistrz malarski, ulica tylna kościelna nr. 2.

Nowy budynek

14 metrów długi, 10 stóp (butów) wysoki, o czterech izbach, jest na sprzedaż do rozebrania.

Jan Nienierza w Pluskach.
(Plautzig p. Stabigotten).

Dwóch młodych ludzi

znajdzie dobrą stancję u mistrza rzeźnickiego

Otona Connor w Olsztynie,
Rynek nr. 24.

Młyn Sojka.

Z dniem 1-go października roku bieżącego przejąłem na siebie młyn w sojce. Po odnowieniu go jestem w stanie dostarczyć dobrych wyrobów młynarskich; wytłaczam także olej.

Szanownych obywateli z okolicy proszę o łaskawe poparcie i ręczę za rzetelną i skora usługę.

Z szacunkiem

Raddatz.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

A. Samulowski

w Gietrzwałdzie

poleca dla członków III-go Zakonu św. Franciszka:

Nowy Brewiarzyk Terevarski. Stron 1118. Oprawny 4 marki.

Reguła trzeciego Zakonu św. Franciszka. Str. XXXI i 286. Oprawna 1 m. 30 fen.

Officjum serafickie, z obrazkami 10 f. Karta wpisowa do III-go Zakonu z obrazkami 10 fen.

Szkaplerz św. Franciszka 30 fen.

Pasek św. Franciszka 30 fen.

Tanio! tanio!

Zakupiwszy w Berlinie cały skład towarów wełnianych, białych i krótkich, wyprzedaję teraz te rzeczy bardzo tanio.

Niech się każdy najprzód u mnie przekona, niż gdzie indziej kupi.

H. Frankenstein

Olsztyn, rynek, obok drogerii Hesse, (trzeci dom od starego Lajba).

Kto chce tanio kupić piękną książkę do nabożeństwa,

niech przyjdzie do drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“ Mamy na składzie następujące książki w zwyczajnych i pięknych oprawach:

Wyborek, Książeczka do Nabożeństwa, Anioł Stróż, Ołtarzyk Polski, Ogródek duchowny, Ołtarz Rzymski katolicki, Wianek Maryi, Wybór nabożeństw i inne. — Mamy także niemieckie książki do nabożeństwa.

Znowu nadeszły i są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“: Książki murzyn, książeczki po 5 fen. Biedni niewolnicy afrykańscy! wykład ks. misyonarza Geyera o Afryce i niewolnictwie, po 15 fen.

Obrazki księdza murzyna i misyonarza Gayera, po 5 fen.

KALENDARZ POZNAŃSKI

na rok 1891 jest do nabycia w drukarni „Gazety Olszt.“ Kosztuje 50 fen., z przesłaniem pocztą 60 fen.